Już teraz może się pochwalić kolekcją legitymacji partyjnych

Anty antysemita

JAROSŁAW RYBAK

— Nigdy nie byłem, nie jestem i nie będę antysemitą — mówi Jan Bartula, organizator dwóch kwietniowych demonstracji narodowców w Oświęcimiu. — Nie walczę z Żydami. Ale Polska jest dla Polaków. Jeżeli Żydzi chcą rządzić — to do Izraela! Równie sprawnie definiuje pojęcie antysemity: — To taki człowiek, który nienawidzi Żyda, głosi hasła „Żydzi do Izraela". Mnie Żydzi w Polsce nie przeszkadzają.

Jan Bartula ma 46 lat. Mieszka i jest radnym w kilkunastotysięcznych Brzeszczach pod Oświęcimiem. Podkreśla, że jego rodzice w czasie okupacji pomagali Żydom. Ojciec siedział za to cztery lata w niewoli. Matka pół roku krócej.

Z komunistycznym reżimem po raz pierwszy zetknął się w 1971 roku, w czasie służby wojskowej: — Koledzy mnie napuścili, żebym się zapytał, kto rzeczywiście zabił polskich oficerów w Katyniu.

Do końca służby interesowała się nim Informacja Wojskowa. Tak już zostało na długie lata. W Brzeszczach popularne jest przekonanie, że pracy społecznej uczył się w ORMO. — Nigdy nie byłem w ORMO — mówi sam Bartula. — Przez czternaście miesięcy pracowałem w Straży Przemysłowej kopalni „Czeczott". Może stąd takie domysły. Za pomocą takich plotek bolszewicy likwidują z życia politycznego polskich patriotów.

Górnik z „Czeczotta" pamięta strażnika Bartulę: — Zalazł nam za skórę. Nie wiadomo, jakim prawem, nawet w czasie jazdy autobusem do pracy, kontrolował bilety.

Działał w branżowych związkach zawodowych. W 1989 wstąpił do KPN. Udzielał się w związku zawodowym „Kontra". Po roku był już szefem Rejonu Działania KPN w Brzeszczach. W 1992 roku w lokalnej gazecie chciał weryfikować kombatantów. Później proponował, aby „dokonać weryfikacji kadr w Urzędzie Gminy". Zajęło go jednak coś innego.

Po rozwiązaniu Sejmu w 1993 roku okazało się, że w Brzeszczach jest fikcyjne biuro posła Adama Słomki. — Zawiesiłem działalność w KPN. Napisałem posłanie do członków partii. Opisałem w nim machlojki w KPN. Ukazało się to w „Nie". Urban przysłał dziennikarzy, którzy napisali o mojej działalności duży artykuł. Oczywiście, na skutek mojego posłania zaczęły się burzyć partyjne struktury na północy Polski. Zaczął się rozłam w KPN i tworzenie nowej partii. W tym czasie otrzymałem pełnomocnictwo na tworzenie w Brzeszczach Polskiej Partii Ekologicznej „Zieloni".

W 1993 r. zaproponowano Janowi Bartuli objęcie funkcji wiceprzewodniczącego Zarządu Wojewódzkiego Polskiej Wspólnoty Narodowej — Polskiego Stronnictwa Narodowego w Katowicach: — Prawie cztery miesiące zastanawiałem się nad wstąpieniem do tej partii. Ledwo wyszedłem z jednego bagna, więc nie chciałem się pakować w drugie.

1 stycznia tego roku został przewodniczącym Zarządu Wojewódzkiego PWN-PSN. — To człowiek chory na władzę. Żeby rządzić, wstąpił do najgorszej partii — mówi dawny współpracownik. — Już teraz może się pochwalić kolekcją legitymacji partyjnych.

Członkowie Samorządu Osiedlowego na osiedlu Paderewskiego, gdzie mieszka szef lokalnej PWN-PSN, są zgodni: — On nam tylko przeszkadza. Skłócił ludzi na osiedlu. Zdecydowanie odcinamy się od takiego samorządowca.

Ponieważ Bartula często zmienia zdanie, Samorząd Osiedlowy postanowił nagrywać każdą przeprowadzaną z nim rozmowę. „Mamy już jedną kasetę". Mieszkańcy Paderewskiego opowiadają, że jest sąsiadem bardzo uciążliwym. Pod blokiem myje samochód i wymienia olej. Jeździ po trawnikach. — Zrobiliśmy miejsce do mycia samochodów. Ale Bartula go nie uznaje. Auto myje nie pod swoją, ale pod sąsiednią klatką. Inni też tak robią, ale radny powinien dawać przykład.

— On czuje, że jest poza prawem — mówią samorządowcy. — Zarząd i Rada Miejska chyba dały się zastraszyć. Bo każdy boi się zwrócić mu uwagę.

Kiedy wojewoda bielski w czasie konferencji prasowej stwierdził, że główny organizator manifestacji w Oświęcimiu jest członkiem Ochotniczej Straży Pożarnej, oburzyli się brzeszczańscy strażacy. — Nigdy tu nie działał. Broń nas Boże przed takim strażakiem — mówi działacz OSP. Inny dodaje: — Nawet, gdyby był, to byśmy się do niego nie przyznali.

Strażacy nie muszą się stresować. Alina Macher, rzecznik prasowy wojewody wyjaśniła, że nastąpiło przejęzyczenie. W rzeczywistości Jan Bartula twierdził, że jest pracownikiem Państwowej Straży Pożarnej.

Przy załatwianiu pozwolenia na manifestację radny mówił, że jest przedstawicielem samorządu terytorialnego. Zaprzecza temu przewodniczący Rady Miejskiej w Brzeszczach, Józef Stolarczyk: — Radnym jest w naszej gminie. W innych miejscowościach nie może wykorzystywać tego faktu.

Bartula utrzymuje się z renty inwalidzkiej. Dostaje miesięcznie 260 złotych. — Żeby przyjść i z panem porozmawiać, muszę miesięcznie wydać na lekarstwa około miliona. Milion osiemset płacę za mieszkanie. Żona jeszcze przez dwa miesiące będzie dostawała 2,5 miliona zasiłku dla bezrobotnych. Nie wiem, za co potem będziemy żyli. Już teraz jemy chleb z margaryną.

Zastrzykiem finansowym jest 140 złotych diety radnego: — Jeżeli ona się skończy, nie będzie mnie stać na lekarstwa.

Szef narodowców dobrze wie, co rząd chce zrobić z narodem. W artykule, który dostarczył do lokalnej gazety, napisał: „Do 2000 roku naród Polski ma być wyniszczony. W pierwszej kolejności wyniszczeni mają być emeryci, renciści i ludzie schorowani. Zakłada się, że do roku 2000 w Polsce ma żyć nie więcej, jak około 15 milionów Polaków". Wyniszczenie polega na stałym podnoszeniu cen lekarstw.

— Ładnie sobie wygląda, jak na taką dietę — mówi jeden ze znajomych Bartuli. — Skąd on bierze na opłacenie telefonu? Jeżeli brakuje mu na jedzenie, to niech sprzeda małego fiata. Przecież benzyna kosztuje.

Samochód nie jest nowy. Kiedy nie chciał zapalić, radny zadzwonił do Straży Miejskiej, żeby przyjechali go popchać. Szef straży mówi, że pierwszy raz zdarzył się taki telefon.

W trakcie wizyty u wojewody Trombskiego twierdził, że jest osobą poważną, szanowaną i godną zaufania. Znający go brzeszczanie nie do końca zgadzają się z takim opisem: — On nie ma problemu z nazywaniem rzeczy po imieniu. Do niedawna każdy, kto miał inne zdanie, był komunistą. Teraz jest Żydem.

Bartula czuje się zagrożony. W połowie kwietnia doniósł do prokuratury: — Jestem inwigilowany przez brązowego poloneza.

W doniesieniu podał numery rejestracyjne samochodu. Z ukrycia robiono mu zdjęcia: — Nie boję się. Człowieka można zabić, ale historia pozostanie. Nie mam wrogów. A jeżeli ich mam, to tylko ze strony Żydów.